Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 161. Poniedziałek, 27 lipca 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Burze i huragany w całej Polsce.

Wyładowania atmosferyczne — uniemożliwiły prognozę pogody na dziś. — Wicher zmiatał budynki, drzewa, zrywał dachy, są również ofiary w ludziach.

Z Warszawy telefonują:

Przepowiednie Polskiego Instytutu Meteorologicznego t. zw Pima, sprawdziły się, nawiasem mówiąc, po raz pierwszy od niepamiętnych czasów.

Warszawę ominęła wczoraj huraganowa burza, ledwie kilkunastominutowy deszcz rzucając na miasto.

Najbliższe okolice stolicy natomiast doznały znacznego spustoszenia. Huragan przeciągnął około godz. 3 po południu wzdłuż prawego brzegu Wisły z południowego wschodu na północo-zachód.

Pod Jabłonną wicher obalił większość słupów telegraficznych i telefonicznych oraz powyrywał wiele drzew przydrożnych.

W Henrykowie burza szalała krótko, ale o gwałtownej sile jej świadczy fakt, że wicher rozwalił stodołę, a właścicielka jej, Stanisława Cytarska, ledwie z życiem uszła z pod zwalonych belek. Tam też wiatr zerwał dach z domu Jana Bochenka.

W majątku Kiślańsk zniszczony został duży ogród owocowy — drzewa powyrywane z korzeniami.

Znaczne straty poniosła wieś Tarchomin.

Z Mińska Mazowieckiego donoszą, że w gminie Wiązowna huragan poczynił straszne spustoszenia.

Mają tam być nawet ofiary w ludziach lecz brak szczegółów z powodu zerwania komunikacji telefonicznej.

Płońsk. 27. 7. — Przez znaczne przestrzenie powiatu płońskiego przeszedł krótkotrwały, ale niezwykle silny i tragiczny w swych skutkach orkan, połączony z gradobiciem.

Ciemne chmury zakryły horyzont, a wśród grzmotów, błyskawic i wichru — padał grad znacznej wielkości.

Burza trwała zaledwie 10 minut, ale szkody wyrządziła wielkie. Najbardziej ucierpiały miejscowości w pobliżu Wyszogrodu nad Wisłą.

W majątku Nadułki znaleziono w polu pastuszka z rozbitą głową. Obok niego leżał kawał lodu niezwykłych rozmiarów.

Widać stąd, iż grad chwilami zamieniał się w prawdziwe bryły lodu.

Stwierdzono również duże szkody w majątku Chasty i okolicy.

* * *

Burze przeszły szlakami po całej Polsce, a były tak liczne i silne, iż Pim zmuszony był ogłosić następujący komunikat:

Silne wyładowania atmosferyczne uniemożliwiły odbiór depesz meteorologicznych, niezbędnych dla wykreślenia mapy rozkładu ciśnień atmosferycznych, wskutek czego prognoza pogody na dziś, 27 b. m. nie może być podana.

—]—[—

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	24,15
Holandja	209,06
Londyn	25,27
Nowy-York	5,17
Paryż	24,55
Praga	15,41
Szwajcarja	100,94
Wiedeń	73,10
Włochy	19,—

Druga przedg. warszawska.

Nowy-York	5,22 1/2

Tendencja dla walut utrzymana.

Przedgiełda gdańska.

Złoty	99,00
Warszawa	99,00
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	5,18

—:s:—

Apetyty hakaty.



Kaszub: Polskiego morza ci się zachciewa, jucho jedna? — masz możesz się go nałykać ile zechcesz, ale mi na brzeg więcej nie wyłaź!

Straszna zbrodnia w opuszczonym młynie.

Zdradzona żona oskalpowała kochankę męża

Wilno, 27. 7. — O niezwykłej zbrodni donoszą z gminy lachowickiej.

Zamożny wójt miejscowy, człowiek żonaty i ojciec kilkorga dzieci zawiązał **stosunek miłosny ze swą młodą i urodziwą kancelistką.**

Mimo ostrożności, przedsięwziętych przez wójta i jego urzędniczkę, nie zdołali ukryć tego stosunku przed ludźmi.

Dowiedziała się o tem wreszcie żona wójta i poczęła śledzić rozmiłowaną parę.

Dnia pewnego zazdrosna żona przejęła list kancelistki do wójta, wyznaczający mu schadzkę w ustronnym, opuszczonym młynie.

Wójtowa postanowiła zrealizować szatański plan zemsty, obmyślony wśród bezsennych nocy.

Wyszukała dwie grube butelki od wina, siekierę, kazała parobczakowi zaciosać kołek dębowy, wyostrzyć nóż rzeźnicki, włożyła to wszystko do worka i kazała nieść go za sobą swej piętnastoletniej córce i w przebraniu męskiem wyruszyła do młyna.

U celu swej tajemniczej wycieczki oddaliła dziewczynę, sama zaś ukryła się w pobliskich zaroślach.

Zapadł już mrok, gdy oglądając się trwożliwie poza siebie, od strony miasteczka ku młynowi zbliżała się kancelistka.

Otworzyła drzwi młyna i znalazłszy się w ciemnem wnętrzu, usiadła na ławce. W tym momencie, jak burza wpadła do młyna wójtowa.

Przerażona kancelistka zerwała się na równe nogi, ale nim zdążyła się zorjentować w sytuacji, silne uderzenie butelką w głowę **powaliło ją na ziemię.**

Na ogłuszoną i nieprzytomną kochankę wójta rzuciła się rozjuszona kobieta i począła z **nadludzką siłą zadawać uderzenia.**

Ostrym nożem rzeźnickim pociągnęła po czole znienawidzonej ofiary, prowadząc go lekko wokół całej głowy. **Gdy skórę nadcięła, z furją poczęła ciągnąć za warkocz, aż oskalpowała czaszkę.**

Oszalałej z żądzy dzikiej zemsty kobiecie mało było tych katuszy. Wydobyła z worka siekierę i kołek dębowy i wbiła go wijącej się wśród okropnego bólu w międzykrocze.

To był ostateczny cios. Bezbronna ofiara okrutnej kobiety poczęła konać.

Zanim dusza z niej uleciała, odzyskała na chwilę przytomność i słabnącym głosem nie wzywała pomocy, lecz prosiła o księdza, by wyznać swe grzechy.

Wójtowa stała obok z założonemi na biodra rękoma, plwając zjadliwie na dogorywającą ofiarę.

Kancelistka zmarła wśród strasznych męczarni.

Wójtową osadzono w więzieniu.

—:—:—:—

Nadużycia w intendenturze lubelskiej.

Stwierdzono brak kilkudziesięciu wagonów zboża.

Lublin, 27. 7.—Smutną sensację w mieście wywołały aresztowania, dokonane przez żandarmerję lubelską wśród personelu wojskowych magazynów intendentury.

Aresztowania nastąpiły z polecenia wojskowych władz sądowych po kontroli przeprowadzonej w magazynach.

Wykazała ona brak kilkudziesięciu wagonów zboża.

Wszczęte śledztwo zgromadziło w rękach władz bogaty materjał dowodowy.

W związku z wykryciem tej afery, delegowani zostali przedstawiciele władz śledczych do Chełma i innych miast województwa.

———o———

Szafowanie groszem publicznym.

Przykro jest poruszać sprawy, które świadczą o małem zrozumieniu moralnej odpowiedzialności rozmaitych osób, zajmujących urzędowe stanowiska, w sprawach wydatkowania pieniędzy, wpłacanych do kas państwowych i samorządowych częstokroć z niesłychanem trudem i ofiarami. Z drugiej jednak strony zamilczanie tych wypadków byłoby pośredniem sankcjonowaniem tego stanu rzeczy i utrwaleniem przekonania, że kontrola opinji publicznej nie odgrywa żadnej roli i można ją zupełnie lekceważyć. Prowadzi to jednak pośrednio do poderwania autorytetu władz, albowiem wypadki ogólnie znane i podawane z ust do ust, przybiera ją nieraz formę o wiele gorszą, od istotnego przebiegu.

Pismo nasze zawsze stało na straży powagi władzy i dlatego właśnie z niepokojem śledzi te wszystkie wypadki, które złośliwym pesymistom i krytykom naszych urządzeń państwowych i samorządowych dają coraz to nowy materjał do zjadliwych wystąpień.

Społeczeństwo, zwłaszcza łódzkie, tem żywiej reaguje na wszelkie dowody lekkomyślnego szafowania groszem publicznym, że wszelkie należności dla skarbu państwa lub samorządu są ściągane z dużą dozą bezwzględności. Kilka przykładów z ostatnich tygodni udowodni, że zarzuty przeczulonych podatników podnoszone przeciw rozmaitym instytucjom z powodu nieopatrznego wydawania pieniędzy publicznych, są niestety bardzo często słuszne.

Wczorajsze dzienniki podały wiadomość, że Magistrat wysyła na zjazd międzynarodowego związku miast kilkunastu urzędników miejskich, jako delegację tutejszego samorządu. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że przeważna część tych delegatów nie zna języka francuskiego, a poza tem na zjeździe nie będą specjalnie roztrząsane sprawy Łodzi, żeby wszystkie działy naszego magistratu musiały mieć swoich zastępców na zjeździe — zrozumiemy, iż ten tłumny wyjazd jest tylko niepotrzebnym wydatkiem, obciążającym bezprawnie płatników miejskich podatków. Zagraniczne miasta wysyłają na takie zjazdy międzynarodowe po jednym, najwyżej dwóch delegatów. Łódź nagle chce pobić na tem polu rekord, chociaż pod wielu innymi względami sto jeszcze na szarym końcu. Należy się spodziewać, że poczucie odpowiedzialności i rozwaga jeszcze w ostatniej chwili powstrzymają odpowiedzialne czynniki od takiego marnotrawienia grosza miejskiego.

Niedawno prasa podała krótką wzmiankę o kupieniu pod budowę nowego gmachu sądu okręgowego placu w okolicy Placu Dąbrowskiego za cenę 400,000 złotych Jest to cena tak oczywiście wygórowana, że cały szereg obywateli naszego miasta zwracał się do nas z protestem przeciw takiemu przepłacaniu niezabudowanego i stosunkowo niedużego placu.

Szereg właścicieli domów, położonych w doskonałych miejscach, wyrażało chęć sprzedaży po niższej o wiele cenie, gdyby odbyło publiczny przetarg.

Podobnie plac, który kupiono, można było nabyć po niższej o wiele cenie, gdyby przeprowadzono wywłaszczenie. Tymczasem z niezrozumiałym pośpiechem załatwiono tranzakcję i postawiono opinję publiczną wobec faktu dokonanego.

Podobnie P.K.O. przepłaciła grubo nie dokończony budynek przy ul. Narutowicza, dając właścicielowi gotówką 40 tysięcy dolarów za surowy i wskutek działań atmosferycznych dość nadniszczony mur.

Jest to zaledwie kilka przykładów z całego szeregu, ale świadczą one o tem, że oszczędność i przezorność w decyzjach wydatkowania grosza publicznego nie odgrywa najważniejszej roli.

Poprzestajemy narazie na tej wzmiance spodziewają się że już więcej w tej przykrej materji głosu zabierać nie będziemy potrzebowali.

N.

——::——

Sztandar Wielkiej Brytanji w błocie.

Sowiety w obawie przed Anglją mobilizują się wewnątrz i zewnątrz Rosji.

Sztokholm, w lipcu.

Wszystkie wiadomości, nadchodzące tu z Moskwy, stwierdzają, że komisarze ludowi sowieccy **zostali wprost opętani obawą przed Anglją.** Zmobilizowani komsomolcy spalili publicznie flagi angielskie. Przed spaleniem flaga Wielkiej Brytanji była włóczona po błocie i poszarpana przez tłum.

Dziennik „Stockholm Tidningen" donosi, że celem sparaliżowania możliwego współdziałania państw pogranicznych z Anglją, III Międzynarodówka poleciła stworzyć **„jaczejki" w armjach, które mogłyby być użyte do walki z Sowietami.** Celem jeczejek ma być demoralizowanie żołnierzy.

We wszystkich krajach, otaczających Rosję, mają być również tworzone **legjony „czerwonych ochotników"** w celu niszczenia środków **komunikacyjnych oraz materjału wojenengo i amunicji.**

Wreszcie w razie zatargu zbrojnego Rosja rozpoczęłaby dywersję w kierunku Indyj przez Afganistan.

Rząd sowiecki podejrzewa również mocarstwa zachodnie o intencją wytworzenia dokoła Rosji „blokady finansowej". Komisarz finansowy, Sokolnikow, oświadczył w tej sprawie:

— Mało jest prawdopodobne, ażeby Anglja interwenjowała wojskowo, ale niewątpliwie wywrze ona nacisk na wszystkie państwa europejskie, **ażeby Moskwie odciąć kredyt.**

W tych warunkach pomyślne zbiory nietylko będą miały szczęśliwe odbicie w sytuacji gospodarczej kraju, ale również wielkie znaczenie polityczne. ZSRR. miałby wówczas wolne ręce do działania wszędzie tam, gdzie interesy jego będą wymagały.

Oświadczenie to, przetłomaczone na język zrozumiały, oznacza poprostu, że o ile urodzaje w Rosji sowieckiej będą pomyślne, wyzyskają to Sowiety w celu wzmożenia propagandy zagranicą.

——::——

Oszczerstwa sowieckie o Polsce.

Rzekoma ucieczka chłopstwa galicyjskiego do Rosji. Klęska głodowa w Polsce(!!!). — Aresztowanie dedelegacji chłopskiej.

Ostróg, 27. VII. Jako wzór bezwstydnych kłamstw oraz perfidnych oszczerstw, szerzonych nieustannie przez prasę sowiecką o wewnętrznych stosunkach w Polsce, — przytaczamy tu dosłownie treść jednej z licznych depesz „orjentacyjnych", zamieszczonych w ostatnich numerach wszystkich pism sowieckich. Brzmi ona między in. jak następuje: „Z pogranicza polskiego zaczęła się masowa ucieczka chłopów galicyjskich (?). Ucieczkę spowodowała nowa fala okropnego terroru „białego". Więzienia w całej Galicji (Małopolsce) przepełnione są tysiącami aresztowanych robotników i włościan (?). Równocześnie donoszą o wzmagającej się klęsce głodowej (?). Na śmierć głodową skazano dziesiątki tysięcy ludzi (sic! — to w czasie niebywałych urodzajów tegorocznych!). Włościaństwo galicyjskie odżywia się łabudą i bezradnie czeka pomocy, lecz nadaremnie, gdyż rząd polski nie tylko odmówił pomocy skarbowej, lecz nawet zabronił zbierania datków dobrowolnych na na ratunek ludności (?). W końcu dodaje, że „chłopstwo polskie wysłało delegację do rządu w Warszawie z prośbą o pomoc, lecz delegację tę w drodze aresztowano i nie dopuszczono do Warszawy".

Klęska Gdańska w Watykanie.

Bezczelność p. Sahma znalazła należytą odprawę.

Ojciec święty nie pozwoli nadużywać swego imienia dla celów hakaty gdańskiej.

RZYM, 27.7 — Propaganda senatu gdańskiego w ciągu ostatnich kilkunastu dni czyniła wysiłki na terenie Watykanu, aby wykazać konieczność posiadania w Gdańsku własnego odrębnego biskupa.

W ten sposób gdańszczanie chcieli wypowiedzieć się przeciw konkordatowi Watykanu z Polską.

W prasie włoskiej zapowiedzieli nawet przyjazd specjalnej delegacji senatu gdańskiego do Papieża, aby wyjednać nominację owego biskupa.

W tej sprawie oświadczył jeden z dygnitarzy kościelnych „Gdańszczanie się mylą".

Watykan stoi na gruncie traktatów i uznanych międzynarodowych dokumentów i wie z nich, że Gdańsk nie ma prawa do samodzielnych wystąpień zagranicznych.

Żadnej oficjalnej delegacji Gdańska Papież nie przyjmie.

Interesy religijne katolików gdańskich leżą Papieżowi na sercu tak, jak wszystkich innych katolików świata, ale swej osoby do jakiejś polityki gdańskiej Papież nie pozwoli mieszać."

Ta wyraźna odpowiedź dowodzi, że wyrachowania pana Sahma były przedwczesne, a przygotowywana intryga antypolska spali na panewce.

Czechy -- ślepą kiszką Europy.

Tamują komunikację europejską.

Rokowania polsko-czeskie w sprawie swobodnego przelotu aeroplanów Polsk. Linji Lotn. przez Czechy w drodze do Wiednia idą jak po grudzie.

Czechy w całej Europie zdołały sobie już wyrobić bardzo nieprzychylną opinję szykanami, jakie stosują zawsze, gdy chodzi o ich współudział w unormowaniu stosunków komunikacyjnych. Wystarczy przypomnieć, że przeszło 2 lata trwały pertraktacje Polski z Czechami o swobodny przejazd wagonu bezpośredniej komunikacji Warszawa—Rzym.

Najpoważniejszy dziennik londyński „Times" nazwał wtedy Czechy zaporą komunikacji europejskiej.

Min. Benesz przemawiając w senacie na temat powojennych stosunków nazwał Czechosłowację „sercem w organizmie Europy".

Jeden z senatorów niemieckich odpowiedział wtedy dowcipnie, że należałoby raczej nazwać Czechy... ślepą kiszką Europy.

——o——

Oburzająca ignorancja urzędników Ligi Narodów.

Z Warszawy telefonują

Zarząd Związku miast polskich otrzymał wczoraj list wysłany z sekretarjatu Ligi Narodów, noszący na kopercie oburzający napis, — „Varsovie, Russie" (Warszawa, Rosja).

List ten został wysłany z powrotem do Genewy — nierozpieczętowany i z odpowiednią adnotacją.

Ignorancja i lekceważenie ze strony urzędników Ligi przechodzi wszelkie pojęcie inteligentnego człowieka.

Może wreszcie będzie to ostatni wypadek zdania egzaminu z zupełnej nieznajomości stosunków powojennych przez urzędników Ligi Narodów, których pensje płacone są również i z polskich pieniędzy.

Rozprawa przeciw komunistycznym zbrodniarzom

odbędzie się 19 sierpnia. Akt oskarżenia wręczono im w szpitalu więziennym.

Z Warszawy donoszą:

Władze więzienno-lekarskie zawiadomiły sąd, że stan zdrowia trzech zbrodniarzy komunistycznych pozwala stawić ich przed sądem dopiero za trzy tygodnie.

Wobec powyższego termin sprawy został wyznaczony na dzień 19 sierpnia, godzina 10 rano.

Wczoraj dokonano też ostatniej formalności doręczenia zbrodniarzom aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia zarzuca Władysławowi Hibnerowi i Henrykowi Rutkowskiemu **zabójstwo posterunkowego Feliksa Witmana** i usiłowanie zabójstwa kilku innych policjantów; Władysławowi Kniewskiemu zaś — usiłowanie pozbawienia życia przodownika Skrzyneckiego i posterunkowych Rosłonia, Igielskiego i Zielińskiego (art. 453 kodł karn.).

Podobno oskarżeni robią starania, aby bronił ich adwokat Duracz, znany z wystąpień w sprawach komunistycznych.

——::——

Rozwój dziennikarstwa w Ameryce.

2,900,000 tonn papieru gazetowego zużywają rocznie.

Nowy Jork, w lipcu.

W Stanach Zjednoczonych wychodzi obecnie ponad 22.000 dzienników i czasopism. Z tej liczby ponad 2.000 można uważać za dzienniki brukowe. Wydania niedzielne ich biją ponad 22 miljony egzemplarzy, podczas gdy w dni powszednie liczba nakładu przekracza 33 miljony.

Wedle powierzchownego obliczenia w Ameryce przypada jeden numer dziennika na 3 i pół osoby. Charakterystycznem jest, że dzienniki przybierają tam na objętości z roku na rok. W r. 1924 rozmiar dzienników, bijących ponad 100.000 egzemplarzy wynosił 28 stron, wydania zaś ich niedzielne miały po 103 strony.

Na wydania niedzielne „New York Times" w ciągu października z. r. zużyto 377 tonn papieru. Wyrób papieru gazetowego wynosił w r. 1924 w Ameryce północnej 2.900.000 tonn. W porównaniu z r. 1848 — kiedy to nowa maszyna wyrabiała dziennie tonnę papieru gazetowego — dziś wyrabia jedna nowoczesna maszyna w ciągu doby sto tonn papieru gazetowego. Chiński wyrabiacz papieru tworzy ręcznie 1200 arkuszy dziennie. Tymczasem nowoczesna maszyna wyrabia siłą jednego człowieka 700.000 arkuszy dziennie. Jedną trzecią część ogólnej produkcji papierowej zużywa Ameryka na druki dzienników.

Cele i zadania dzisiejszych manewrów.

(Z powodu manewrów na Wołyniu i Pomorzu.

Minister spraw wojskowych gen. Sikorski zamierza w sierpniu b. r. zorganizować większe manewry wojsk na dwu przeciwległych krańcach Rzplitej. Prasa zagraniczna zaczyna żywo interesować się charakterem oraz zamiarami projektowanych manewrów i komentuje organizację ich w różny sposób.

Prasa sowiecka podała nawet nieznane nam szczegóły o udziale sztabów zagranicznych w ich przygotowaniu i przeprowadzeniu, przypisując manewrom tym **wielkie znaczenie polityczno - wojskowe.** Pozostawiając bez odpowiedzi brednie sowieckie, mające na widoku różne ukryte cele propagandy komunistycznej na kontynencie Europy i w Ameryce, zastanowić się należy nad istotnym celem i zadaniami zapowiadanych manewrów, tembardziej, że związane są one ze znacznemi wydatkami, które poniesie skarb państwa dla zorganizowania i przeprowadzenia samych ćwiczeń wojska, oraz tytułem odszkodowań za wszelkiego rodzaju straty materjalne, które z konieczności dotkną ludność na terenach, objętych ćwiczeniami i kwaterunkiem wojska.

Doświadczenia wielkiej wojny stworzy ły **dostateczne kryterjum** dla oceny wartości urządzanych **przed wielką wojną t.** zw. wielkich manewrów.

Manewry te w większości wypadków były kosztowną zabawą, dającą ujście ambicji dowodzenia wielu wyższym oficerom, stwarzając w czasie pokoju miraże zwycięstw i pogromów. Zwycięstwa i pogromy, dekoracyjne obozowiska i przemarsze oraz przepyszne widoki bitew, obserwowanych ze wzgórza — wszystko w warunkach **nie mających nic wspólnego z tragiczną rzeczywistością wojenną**—stwarzały teoretyków, nieprzygotowanych do działania w pełnej grozy atmosferze wojny, tworzyły bez wysiłku ducha „bohaterów“ zarozumiałych, a **pozbawionych poczucia rzeczywistości wojennej i odpowiedzialności za życie tysięcy**, oraz za spełnienie przypadających im trudnych zadań. Manewry takie były ponadto okazją do awansów i odznaczeń członków domu panującego, kamaryli dworskiej i usłużnych generałów. Nauka wojenna i wyszkolenie wojska odnosiły jedynie ograniczone korzyści z tych kosztownych przed sięwziąć. Korzyści te dadzą się wyrazić w kilku punktach: usprawnienie funkcjonowania sztabów, organizacja przemarszów wojsk i ich zaopatrywanie, wypróbowanie ekwipunku i pewnej części sprzętu wojennego.

Rewizja poglądów na znaczenie manewrów doprowadziła po wojnie do przekonania, że korzyści powyższe dadzą się osiągnąć daleko mniejszym nakładem pracy i środków w ramach manewrów. Których przedmiotem w głównej mierze winno być **studjowanie zagadnień taktycznych** i w ograniczonych ramach zagadnień operacyjnych. Strategja oraz większe zamierzenia operacyjne nie dają dziś pola do szukania łatwych wawrzynów na terenach manewrów.

Celem manewrów jest studjowanie na **konkretnym przykładzie** zasad doktryny taktycznej, skontrolowanie funkcjonowania niższych sztabów i działania wojsk w warunkach **jaknajbardziej zbliżonych do rzeczywistości wojennej**. Z drugiej strony manewry są okazją dla ćwiczenia się wykonawców: nie będzie tam „bohaterów“, „genjuszów, strategicznych „zwycięzców“ i „zwyciężonych“, lecz od każdego dowódcy winno się wymagać wydania logicznych i zastosowanych do położenia zarządzeń, od każdego sztabu — szybkiego opracowania tych zarządzeń w formie planów i rozkazów, od każdego oddziału — sprawnego i punktualnego ich wykonania w terenie przy ścisłem współdziałaniu z sąsiadami i innemi broniami.

Kierownictwo manewrów musi dokonać wielkiego wysiłku w **kierunku zainscenizowania warunków rzeczywistej woj ny** dla ćwiczących wojsk. Jest to zadanie niezwykle **trudne i skomplikowane**, wymagające uprzednich **długich i drobiazgowych przygotowań technicznych**, oraz dużej ilości personelu. Lecz dopiero dzięki tym przygotowaniom będzie można osiągnąć właściwy cel manewrów.

Jak z powyższego widać **dzisiejsze manewry nic nie mają wspólnego z paradą i teatralnością**, lecz są żmudną i uciążliwą pracą o charakterze doświadczalnym. — Chcielibyśmy, aby pierwsze większe manewry polskie, ten istotnie ważny charakter zachowały

Czytaliśmy w doniesieniach prasy zagranicznej, że na sierpniowe manewry naszych wojsk wybiera się szereg **znakomitych osobistości wojskowych z państw zachodnio - europejskich.** Ufamy, że naisze najwyższe władze wojskowe pokażą im rzetelną pracę naszego wojska, unikając teatralności i parady tam, gdzie może ona wywołać wrażenie niepoważne. — W ten tylko sposób utrwalimy nazewnątrz przekonanie o istotnej potędze zbrojnego ramienia Polski.

Z uwag tych wynika również jasno, że łączenie manewrów z ważnemi wydarzeniami natury polityczno wojskowej mo że być tylko udziałem naiwnej nieświadomości lub też perfidnej demagogji.

S. S.

—:—:—:—:—

Dziedziczność.



Chłopiec: — Wujaszku, co to znaczy dziedziczność?
Wujek: — To, co dostajesz od ojca i matki.
Chłopiec: — Więc rózgi, to też dziedziczność?

Miljonowa kradzież w Warszawie.

W apartamentach p. Michała Karskiego, szambelana papieskiego przez kilka dni grasowała banda włamywaczy.

Skradziono galerję obrazów, dywany, ordery, klejnoty i platery. W świecie złodziejskim — dokonano licznych aresztowań.

Z Warszawy donoszą:

W Warszawie wykryto olbrzymią **miljonową kradzież.**

Nieznani sprawcy okradli apartamenty honorowego szambelana dworu papieskiego p. Michała Karskiego w domu przy ul. Wiejskiej nr. 18.

Pan Karski bawi poza Warszawą — przed dwoma miesiącami z żoną i czterema lokajami wyjechał na letni wypoczynek do Rzymu.

Mieszkanie pozostawiono na opiece stróża, który codziennie sprawdzał zamknięcia wszystkich drzwi w lokalu.

Wczoraj — obchodząc jak zwykle, klatki schodowe — dozorca zauważył, że frontowe drzwi apartamentu p. szambelana są uchylone.

Spojrzał do wnętrza — w przedpokoju mimo jasnego dnia paliło się światło.

Nie odchodząc od drzwi — dozorca przez żonę zawiadomił XIII komisarjat — który ze swej strony zaalarmował urząd śledczy.

W niespełna pół godziny władze bezpieczeństwa były już na miejscu.

Z największą ostrożnością otwarto drzwi lokalu. W mieszkaniu panował nie bywały nieład. Znać było długotrwałą gospodarkę złodziei.

Według opinji policji —złodzieje przebywali w lokalu kilka dni.

Skradziono absolutnie wszystko, co się dało wynieść.

A więc **bezcennej wartości galerję obrazów, oryginalne perskie dywany, w których lubuje się p. Karski, starożytna broń, piękne rzeźby, bronzy, platery, klejnoty rodzinne**, bogatą kolekcję orderów zagranicznych, garderobę, bieliznę stołową i osobistą, cenną porcelanę i pamiątkowe drobiazgi.

Złodzieje mieli tak dużo czasu, że pozrywali **złocone okucia mebli** i nie pogardzili nawet marmurowemi blatami umywalni.

Wezwani z Urzędu śledczego daktylo skopowie pozdejmowali odciski palców z mebli, których dotykali się złodzieje.

Rabusiów było prawdopodobnie kilku — łup wynoszono wczesnym rankiem w małych ilościach. Istnieją poszlaki, że złodzieje mieli dorobione fałszywe klucze do bramy i większe objekty usuwali w nocy.

Pana Michała Karskiego zawiadomiono telegraficznie o kradzieży. Przyjazd jego spodziewany jest w ciągu tygodnia.

Tymczasem Urząd śledczy dokonał licznych aresztowań wśród „lipkarzy“, włamywaczy i paserów.

Straty sięgają **miljona złotych.**

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

O czem myśli prasa polska?

Optymizm nad Sekwaną i T[...]mizą napełnia „Kurjer Warszawski“ pow[...]ażną troską.

Zarówno w Londynie, jak i w Paryżu humory są niezłe. Obłudna odpowiedź niemiecka na notę francuską w sprawie paktu bezpieczeństwa... podobała się. Oczywiście nie wiemy, ile w tem wszystkiem jest nadrabiania miną, a ile szczerej satysfakcji. Stwierdzamy tylko fakt oficjalny z półoficjalnego optymizmu. Dyplomaci utrzymują, że wszystko idzie dobrze. Prawda, że ilekroć dyplomaci natarczywie mówią nam w ten sposób, to pesymiści zaraz przypuszczają, iż właśnie wszystko idzie źle. Ale po to istnieje przecież czarnowidztwo...

W sprawie paktu będą s[...] tedy toczyły dalsze negocjacje. [...]akież będzie stanowisko Anglji?

Anglja, zdaniem „Times'ów“ posiada takie aksjomaty swego bytu: **nienaruszalność Belgji i Holandji**, bezpieczeństwo **Kanału. Tu i tylko tu tkwi interes Anglji.** Jeśli Anglja udziela swych gwarancyj na granicy zachodnio-europejskiej, to gwarancje te nie wciągną jej **bezpośrednio lub pośrednio** do jakiejkolwiek odpowiedzialności za coś, co się może stać na granicach, na których Niemcy stykają się z Polską i Czechosłowacją.

Cóż jednak z zobowiązaniami wobec Ligi Narodów?

Jeżeli pakt nadreński ma być oddany pod opiekę Ligi to, zdaniem Times'a, należy znowu poczynić zastrzeżenia: że angielska ściśle lokalna gwarancja nie może być rozszerzona nagle pod parciem wypadków, a wskutek jakiejś szerokiej, ad hoc sporządzonej interpretacji którejś z luźniejszych klauzul paktu Ligi Narodów“.

Oto mowa, nie pozostawiająca co do otwartości nic do życzenia. Wszystko jasne, jak na dłoni. Anglja interesuje się tylko Zachodem. Wschód europejski zdecydowana jest pozostawić własnemu losowi. Na granicy pol sko-czechosłowacko-niemieckiej niech się co chce dzieje. **Nawet pakt Ligi Narodów nie wiąże w tym względzie Anglji**, nie dopuści ona bowiem do je go **„szerokiej interpretacji“.**

Klucz sytuacji jest dziś w rękach Francji. Jej przezorność, jej instynkt samozachowawczy, jej stopień znajomości Niemiec, jej doświadczenie, jej wytrwałość rozstrzygną o wszystkiem.

—:—:—:—:—

„Gazeta Poranna“ powraca jeszcze do sprawy reformy rolnej i żąda intensywniejszego uprzemysłowienia Polski w celu stworzenia podstaw egzystencji dla nadmiaru ludności.

Od początku powstania państwa głoszono, że reforma rolna uszczęśliwi wszystkich nieszczęśliwych, zaspokoi ich słuszne wymagania, zlikwiduje niebezpieczeństwo socjalne i t. p.

Wkrótce zainteresowani przekonają się, że ziemi tej **nie wystarczy nawet na zlikwidowanie gospodarstw karłowatych** że więc tej nieograniczonej obfitości ziemi wcale niema i że zasobom sił żywych w państwie należy nadać inny kierunek.

Polska nie może pozostać krajem głównie rolniczym, gdyż ziemia nie wykarmi tego, co ludności w Polsce przybywa. W ogóle nie będziemy krajem eksportującym zagranicę siłę roboczą, **musimy rozwinąć u siebie przemysł** i tak go skombinować z produkcją rolną, by znaleźć korzystną pracę w kraju dla wszystkich.

Rosja szczególnie w przyszłości, a Rumunja już obecnie produkuje zboże taniej, niż Polska i z krajami temi nie wytrzymamy konkurencji. Są to zato kraje, gdzie mogą nam dostarczyć surowców dla naszego przemysłu i będą rynkami olbrzymiej pojemności dla jego wytworów, o ile na rynkach tych będzie konkurować z powodzeniem z produkcją innych krajów tak co do ceny, jak i jakości.

W rozwoju naszego przemysłu zainteresowane jest całe społeczeństwo Zainteresowany jest przemysłowiec, jak i robotnik.

—(!)—

Wielki sezon w Krynicy.

Krynica wypełniona po brzegi. — Sezon niezwykle ożywiony. — Premjer Grabski, ministrowie, wyżsi urzędnicy. — Piękne plany rozbudowy Krynicy. — Teatr. — Koncerty. — Złoty medal dla Krynicy. Monografja o Krynicy.

Krynica, w lipcu.

Krynica stanęła u zenitu **swojego wielkiego sezonu.** Dzięki pogodzie, która wreszcie po długich dniach słoty zawitała, zjechali ci wszyscy kuracjusze, którzy mieli wprawdzie pozamawiane mieszkania, lecz przyjazd swój odraczali **„aż słońce zaświeci“.** Wypełniła się tedy Krynica „po brzegi“. Nawet na jedną noc **nie można znaleźć pomieszczenia,** kto się tu nieopatrznie zapędzi, nie mając z góry zapewnionego dachu nad głową. —To samo przepełnienie panuje w sąsiednim uroczym Żegiestowie, w którym często szukają schronienia ci, co znaleźć go nie mogli w Krynicy.

Rojno też i gwarno zarówno na deptaku, jak w parku krynickim. Popołudniu, zwłaszcza od god. 6 — 7, gdy przygrywa doskonała orkiestra, wypełnia się deptak wcale nie mniejszą liczbą gości, niż np. promenada kreuzbruńska w Marienbadzie. Ożywiły się także reuniony i dancingi zarówno w Domu Zdrojowym, jak po pensjonatach.

Onegdaj zjechał do Krynicy prezydent Rady ministrów p. **Władysław Grabski** z żoną i synem i zajął w Domu Zdrojowym apartamenta reprezentacyjne. A że przed nim przybyli już do Krynicy ministrowie: Tyszka i Rybczyński, więc rząd wcale pokaźnie jest tutaj reprezentowany, zwłaszcza że bawią tu oprócz tego: dyrektor biura prezydjalnego p. Lenc, wojewoda katowicki (p. Bilski) i wołyński (p. Dębski) i wielu wyższych urzędników z Warszawy Jest to, bądź co bądź, dobrą zapowiedzią dla Krynicy, gdyż przedstawiciele najwyższych sfer rządowych będą mieli sposobność osobiście poznać potrzeby tego ślicznego zdrojowiska, dla którego rozwoju nieodzowne są jednak znaczne jeszcze ze strony państwa nakłady.

W ostatnich latach zrobiono już wprawdzie wiele. Prace niwelacyjno-inżynierskie prof. Nadolskiego odsłoniły piękne tereny w okręgu Domu Zdrojowego. Roboty te przeprowadzono bardzo umiejętnie i pomysłowo. Po wykończeniu nowego gmachu łazienek, który już w tym roku stanie pod dachem, pomieszczono w planie zburzenie wszystkich starych budowli rządowych, zalegających dzisiaj teren od łazienek aż po teatr. W ich miejsce wzniesione być mają duże budynki na wschód od pomnika Mickiewicza. Pomieścić one mają przedewszystkiem **duży hotel o 200 pokojach,** którego brak bardzo dotkliwie odbija się na frekwencji Krynicy Z wyjątkiem bowiem Domu Zdrojowego, wszystkie wille, których liczba dość pokaźnie zwiększyła się w tym roku, prowadzone są, jako pensjonaty, z przymusem dłuższego pobytu i stołowania się w miejscu. Dla zwiedzających Krynicę, przybywających na kilka lub kilkanaście dni, wstęp do Krynicy jest właściwie zamknięty. A właśnie na tych przejezdnych, do których przyłączą się niechybnie także obcy goście, Krynicy wiele zależeć powinno. Tutaj też, w tych zbudować się mających stylowych gmachach, znajdą się lokale dla restauracyj, cukierni, apteki, mieszkania dla lekarzy lokal dla zarządu zdrojowego i w. in. Rzecz wymaga większego nakładu, ale rentować się będzie niechybnie i zapewni Krynicy piękną przyszłość.

Do ożywienia sezonu przyczynia się też w znacznej mierze doskonała **operetka „Nowości“ z Warszawy** pod dyr. p. Szczawińskiego. Najnowszy repertuar operetkowy wyzyskany jest umiejętnie, przedstawienia są **wogóle bardzo dobre** i wypełniają w ostatnich czasach widownię wcale przyzwoicie. Coraz większą frekwencją cieszą się też koncerty w Domu Zdrojowym.

Na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Warszawie otrzymał zarząd zdroju Krynicy złoty medal za eksponaty. Zasłużony dyrektor, Nowotarski, otrzymał z tego powodu od gości liczne gratulacje.

W najbliższych dniach ukaże się w handlu księgarskim bardzo cenna monografja o Krynicy, pióra długoletniego lekarza tutejszego d-ra Z. Wąsowicza. Jesto to dzieło pokaźne o 300 stronicach druku z ilustracjami, obejmujące historję zdroju krynickiego od czasów najdawniejszych do dzisiejszych, rozbiory wód, indykacje itp. Monografja ta, sumiennie i z wielkim nakładem pracy wydana przez d-ra Z. Wąsowicza, wprowadzi Krynicę na szerszą arenę balneologii polskiej.

K. M.

FELJETON.

Łódzkie przyjemności niedzielne.

Być skazanym na spędzenie letnich miesięcy w Łodzi jest cierpieniem, oczyszczającem z wszelkich możliwych w najbardziej kryminalnej przyszłości łotrostw kolidujących z dziesięciorgiem przykazań i konstytucją stanu Tennesse, w którym osądzili nieszczęśliwego wyznawcę małpiej teorji Darwina. (Jak często człek człekowi ród od świń wywodzi i świat przechodzi nad tą insynuacją do porządku powszedniego!).

I całe szczęście, iż raz w tygodniu przypada niedziela — dzień wolny od zajęć (do nieruchomości włącznie) u wszystkich zawodów (do miłosnych wyłącznie) — dzień dozwalający spragnionym świeżego powietrza zachłysnąć się kilkoma jego łykami, wzdymając swe płuca aromatem łąk i pól (ach! jakie to poetyczne!)

Jedziesz przyjacielu np. do Rudy! — Pierwsza trudność wylania się już w mieście przy wsiadaniu do wozu tramwajowego .

Wszystko to jednak względne, więc i objętość wagonu. Okazuje się, iż ci, którzy określali ilość miejsc nie przewidzieli pojawienia się teorji Enisteina i nie mieli zielonego pojęcia o granicach „ścieśniania się“.

Dojechałeś wreszcie spocony do Górnego Rynku — zarżałeś smętnie na widok uciekającego ci z przed nosa tramwaju dojazdowego i czekasz cierpliwie godzinę — napawając swe oko pięknem architektury drewnianych zabudowań targowiska, dla całkiem prozaicznych celów wzniesionych.

Tłumy rosną i radość w każdem rozpiera cię miejscu, iż takie jest umiłowanie natury, takie rzucanie się na jej trawą porosłe łona.

Po zdobyciu wstępnym bojem skromnego miejsca i bohaterskiem wytrwaniu przez minut 30 w niebardzo pieszczotliwych uściskach — lądujesz u celu!

Muzyka gra, dancing jak ta „lala“. Na stawie ruch, ludziska kąpią swe grzeszne ciałka, a łódki suną po nietyle modrej, ile mokrej i brudnej tafli wód! Wokół „porżnięte“ zboża i oparkanione grupki drzew dają ci obraz podmiejskiej przyrody.

Spędziwszy popołudnie i wieczór, masz nadzieję powrotu tramwajem do miasta. Naiwny przyjacielu! nie znasz dyrekcji kolejek podjazdowych, która pomaga wycieczkowiczom do odniesienia jaknajbogatszych wrażeń.

Stoisz na przystanku godzinę, dwie po to, by się wreszcie dowiedzieć, iż wozy drzemią już w remizie...

Wpatrując się w gwiezdne roje porównujesz odległość Rudy do Łodzi z astronomicznemi przestrzeniami i korzysz się przed słabością swego ducha, przeklinającego na czem świat stoi wszystkie tramwaje i nocne spacery.

Skonany dowlokłeś się wreszcie do Rynku i z radością patrzysz na dorożkę. Zbliżasz się i pytasz: „wolny?“

— Tak! — ale jadę już do domu.

Nim ochłonąłeś ze dziwienia koń filuternie dał znać o sobie, obrócił się na pięcie i do widzenia!

Siedzisz „kamieniem“ jeszcze godzinkę i wkońcu zabrany przez miłosierny wóz „A“ — równocześnie z pierwszemi promieniami słońca rzucasz się na łoże, ślubując Łodzi w niedzielę nigdy nie opuszczać.

Hape.

——::——

Pierwsze dziecko urodzone w aeroplanie.

Pomyślny wpływ podróży aeroplanem na przebieg połogu.

Chicago, w lipcu.

Ujrzało ono światło dzienne — rozumie się — w Ameryce. Jest nią dziewczynka, córka A B. Metzgera z Des Moines. Lekarze uznali, że konieczne jest dokonanie tak zwanego cesarskiego cięcia w przeciągu kilku godzin. Ponieważ podróż koleją była za powolną, wynajęto aeroplan i pani Metzger w towarzystwie swej siostry opuściła Des Moines. W czasie podróży powietrznej wskutek wzruszenia matki nastąpiła pomyślna zmiana położenia i tuż przed przybyciem samolotu do Maywood urodziła się szczęśliwie dziewczynka. Przybyli lekarze z podziwem skonstatowali pomyślny wpływ podróży aeroplanem na poród dziecka. I matka i córka mają się dobrze.

——o——



MAX et ALEX FISCHER.

Na wszelki wypadek.

Mark powrócił z żoną z poślubnej podróży.

Zaproszeni zostali na obiad do państwa Time Ismoney rodziców młodej pani.

Stół wspaniale zastawiony, na cienkim wzorzystym obrusie w blaskach elektrycznego światła lśnią łyżki, noże, widelce, podstawki i kosze z oksydowanego srebra, ale szczególniej uderza wytworną pięknością serwis z białej porcelany leciuchno złotem bramowany. Wszystko na stole zdobne w misternie wykonane monogramy gospodarzy domu

Nastrój biesiadników narazie chłodny sztywny.

Przy drugiem daniu humory poprawiły się nieco. Zaczęto politykować.

Lecz tu okazało się najwidoczniej, że małżeństwo Time-Ismoney różniło się biegunowo w poglądach na zasadnicze sprawy państwowe i że małżonka nie miała najmniejszej skłonności do ustępstw, a nie mogąc dorównać małżonkowi w argumentacji, wpadła z góry na pana Johna.

— Cicho bądź, stara małpo!

John Time-Ismoney sponsowiał.

— Coś powiedziała? —

— Słyszałeś! —

— Powtórz jeszcze raz: —

— Najchętniej Jesteś stara małpa.

Pan John wpadł w pasję, przechylił się ku końcowi stołu chwycił talerz z grzankami i rzucił go z impetem na podłogę. Drobne kawałki zasypały pokój.

Podczas gdy lokaj z olimpijskim spokojem robił porządek, Maks spojrzał ukradkiem na żonę. Ale Betty z prawdziwie angielską obojętnością posilała się w dalszym ciągu, nie biorąc udziału w sprzeczce. Wówczas rzucił przelotne spojrzenie na teściową. Nie wyobrażał bowiem sobie, aby gospodyni domu mogła z zimną krwią patrzeć na ruinację kosztownego serwisu. Pani Time Ismoney jednak uśmiechnięta nawiązywała nici przerwanej dysputy, a p. John Time-Ismoney, którego gniew zgasł odrazu, z najsłodszym uśmiechem zwrócił się do żony:

— Zechciej mi podać sól, kochanie.

I obiad bez przeszkód ciągnął się dalej.

Podczas deseru poruszono sprawy koncertowo-kinowo-teatralne.

Pani Time Ismoney w żywych barwach i pełnych zachwytu słowach opowiadała swe wrażenia z Wagnerowskiego poranku — była bowiem wielbicielką tego kompozytora.

Pan John, który ponad wszystkich mistrzów muzyki przekładał Beethovena rzucił niecierpliwie:

— Nie znasz się stara małpo.

Pani Time-Ismoney zaperzyła się jak indik i cała w ponsach wykrzyknęła:

— Coś powiedział? — Powtórz.

— Najchętniej. Nie znasz się, stara małpo!

Na takie dictum pani Time-Ismoney zerwała się z miejsca, chwyciła talerz z końca stołu i z pasją cisnęła go o podłogę.

Lokaj i tym razem spełnił najsumienniej swój obowiązek, a towarzystwo przy stole powróciło natychmiast do rownowagi i obiad dokończono w idealnej harmonii.

Gdy młoda para znalazła się u siebie Mark indagował żonę.

— Twoi rodzice są zmuszeni często kompletować serwis. Czy to jednak łatwo dobrać talerze do tak wyszukanie pięknego garnituru?

— Co mówisz, kochanie? — spytała Betty bardzo roztargniona.

— Obliczam — z naciskiem mówił znowu — że małżeńskie sprzeczki djablo drogo kosztują i oprócz moralnego minusu powodują również straty materjalne. Za taki talerz trzeba zapłacić conajmniej 2 franki, a jeśli przy każdym posiłku mają miejsce tego rodzaju ekscesy, to stanowi szkodę 8 talerzy dziennie, czyli 240 miesięcznie, a zatem ni mniej ni więcej tylko 480 franków miesięcznie. To ruina!

— Uspokój się kochanie — odparła Betty flegmatycznie. Rodzice żyją z sobą już 35 lat, a nie zrujnowali się. Widzisz, kupuje się tuzin talerzy wysortowanych za pół ceny i stawia się zawsze parę na wszelki wypadek po obu rogach stołów.

To mówiąc Betty wstała, otworzyła jeden z przedziałów kredensu i pokazując mężowi plikę talerzy na oddzielnej półce, dodała. — I mnie Mama dała w wyprawie zapas takich niedrogich talerzy. Kiedy będziemy mieli ochotę sprzeczać się, każę je zawsze stawiać na stole.

Tłum. J. Saw.

Krateczki sądowe.



Zebrak i „policjant“

Awantury pijackie.

Mam serce nadzwyczaj litościwe i czułe na niedolę ludzką: ilekroć ujrzę ubogiego zawsze mu wcisnę w rękę parę groszy a jak przyjdzie do mnie do domu to mu nawet swoja marynarkę starą podaruję. albo i co innego. Zdaję sobie sprawę z tego, iż taki datek to kropla w niezmierzonym oceanie nędzy ludzkiej.

Szczególną litość odczuwam względem ludzi starych, których los pokrzywdził srodze, że nie mają gdzie tej głowy biednej przytulić, aż się dopiero kostucha nad niemi zmiłuje i spoczną sobie na cmentarzu pod małym czarnym krzyżykiem w bezimiennej mogile.

Ale kogo nie cierpię z całego serca, to łobuzów i darmozjadów, którzy od pracy uczciwej stronią, a rękę wyciągają po jałmużnę i jak im kto nie da, to jeszcze zwymyślają go, życząc mu nagłej śmierci. Takich policja powinna bez litości wyłapywać i wszelkiemi możliwemi środkami oduczać od wstrętnego procederu. A iluż to jest takich, co to żebrzą nie po to, by kupić kawałek chleba, jeno by mieć się za co spić, jak nieboskie stworzenie.

Do tej ostatniej kategorji należał Stefan Waszczyński, zamieszkały przy ul. Młynarskiej 65. Ten ci obywatel Bałut łyknąwszy tęgo gorzały, stanął w piękny czerwcowy wieczór przed wejściem do ogródka „Tivoli“ i jął nagabywać publiczność o jałmużnę. W prośbach jego jednak brzmiał ton kategoryczny, tak, że wyglądały one raczej na groźby. A jeśli go kto opatrzyć nie chciał, obrzucał opornego stekiem ordynarnych wyzwisk i obelg. Kres jego żebraninie położył wreszcie policjant Że nadużycie alkoholu jest powodem pomysłów najdziwaczniejszych, dowiódł również niejaki Ignacy Górski.

Jeśli Waszczyński po pijanemu żebrał to Górski znowu udawał policjanta, przyczem urządzał tego rodzaju kawały. Oto spacerował sobie po ulicy Przejazd i zaczepiał idące z dworca kolejowego niewiasty; jednakowoż nie ze względów erotycznych, jeno po to, by dokonywać ścisłej rewizji niesionych przez nie paczek. Przerażone kobieciny uciekały z krzykiem, a on je gonił, za nim zaś ze śmiechem i gwizdaniem cwałował tłum gapiów. Wreszcie samozwańczego ajenta ułapił za kołnierz rzeczywisty policjant, na co Górski zareagował przeraźliwym wrzaskiem. Wśród triumfalnych okrzyków gawiedzi odprowadzony został do komisarjatu. Zarówno Waszczyński, jak i Górski stanęli przed obliczem sędziego pokoju 2-ego okręgu p. Thuma, który pierwszego skazał na 3 miesiące więzienia, drugiego zaś na 4 dni aresztu, względnie 20 złotych grzywny.

Sza — wicz.

—o—

Awanturnicza Reginka.

(x) Matuszewska Regina, 22-letnia wesoła córa Koryntu, zamieszkała przy ulicy Petersburskiej 6, w dniu wczorajszym upojona (naturalnie „wódeczką“) wyszła na ulicę, zaczepiając każdego napotkanego przechodnia; gdy jej propozycje nie znalazły chętnych, wpadła w szał i zaczęła bić przechodniów miotając stek ordynarnych obelg. Kres „występom“ Rózi położył przechodzący posterunkowy, który odprowadził awanturnicę z wielu przeszkodami (dotkliwie bowiem pogryzła ręce funkcjonarjusza) do V komisarjatu p. p., skąd ją przesłano wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

Stróże nocni--złodziejami.

(w) Z fabryki Gliksmana, mieszczącej się przy ulicy Łąkowej Nr. 4 od szeregu tygodni ginęły różne wartościowe rzeczy w postaci narzędzi rzemieślniczych i innych. Podwojony nadzór nad fabryką nie dał pożądanego wyniku — złodzieje pozostali nadal nieuchwytnymi.

Co jednak było dziwnem... to, że kradzieże po większej części spostrzegano nad ranem.

Wobec tego polecono dozorcom nocnym, a było ich dwóch, roztoczyć baczniejszy dozór.

Mimo to kradzieże powtarzały się dalej, a nawet częściej.

Widząc taki stan rzeczy administracja fabryki powiadomiła VII komisarjat p. p., który wszczął dochodzenie, uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Oto ubiegłej nocy starszy przodownik tegoż komisarjatu, Jan Zawierucha, zatrzymał dwóch osobników niosących rolki papy, wobec czego odprowadził ich do komisarjatu, gdzie ustalono, że są to stróże nocni fabryki Gliksmana, a mianowicie: Juljan Berent, Łąkowa 8, oraz Podhajny Jan, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 53.

Podhajnego i Berenta zatrzymano w areszcie, sprawę kierując na drogę sądową.

—:—:—:—

Dzień w Łodzi.



Barbarzyńscy wandale.

(u) Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dostali się do ogrodu Artura Wenskego, zamieszkałego przy ulicy Dąbrowskiej 56.

Złoczyńcy powyrywali wszystkie kwiaty i warzywa, połamali drzewa, ławki i stoły, poczem zbiegli niezauważeni przez nikogo.

Pan Wenske oblicza wyrządzoną mu stratę na 600 złotych.

Powiadomiony o zniszczeniu XIV komisarjat wszczął dochodzenie.

—::—

Z wycieńczenia.

(x) W dniu wczorajszym na ulicy Brzezińskiej przed posesją Nr. 65 padła z wycieńczenia 37-letnia Janina Twardowska zamieszkała przy ulicy Oblęgorskiej 5.

Po udzieleniu pomocy, lekarz pogotowia odwiózł Twardowską do Zbiorni miejskiej.

* * *

W bufecie III klasy na stacji kolejowej Łódź — Kaliska zasłabła 17-letnia Błaszczyk Natalja, mieszkanka Sieradza, której udzielił pomocy lekarz pogotowia, pozostawiając ją na miejscu w stanie osłabionym.

—]—[—

Kieszonkowi nie próżnują.

(w) Samsonowi Kosteckiemu, mieszkańcowi Kochanówka skradziono w poczekalni tramwai zgierskich portfel, zawierający dowody osobiste, dokumenty wartościowe oraz 10 dolarów i kilkadziesiąt złotych.

Sibińskiemu Ignacowi, zamieszkałemu przy ulicy Kilińskiego 115, nieznany osobnik skradł w czasie bytności na Wodnym Rynku, portfel z dokumentami i 125 złotych gotówki.

Powiadomione o kradzieżach władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie.

—:—

Wyrodna siostra.

(w) Onegdaj do III komisarjatu p. p. zgłosiła się Lipska Stanisława, zamieszkała przy ulicy Łagiewnickiej 47 i zameldowała o kradzieży dokonanej przez jej siostrę — Marjannę.

Marjanna była u niej od dłuższego czasu na mieszkaniu.

W dniu wczorajszym „siostrzyczka“ korzystając z nieobecności domowników skradła różne rzeczy na sumę stukilkudziesięciu złotych, poczem zbiegła w niewiadomym kierunku. Odszukaniem nieuczciwej siostrzyczki zajęła się policja.

Ptaszek w sidłach.

(w) Onegdaj do IV komisarjatu p. p. sprowadzono Ogińskiego Zygmunta, zamieszkałego przy ulicy Kopernika 45, ujętego na gorącym uczynku dokonania kradzieży w sklepie Józefy Ciechanowskiej, mieszczącym się przy ulicy Aleje 1-go Maja 50.

Ogińskiego przesłano wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

—:—

RONIL NYLG. 8)

Dlaczego?

— Spodziewam sią, że twoi goście wybaczą mi, wuju Francisie, — rzekła z wyniosłą uprzejmością. — jestem bardzo zmęczona.

Schyliła lekko głowę i poszła ku wyjściu.

— Dobranoc pani, — rzekł lord Tankred przy drzwiach. — Pani i ja musimy jeszcze kiedyś skrzyżować nasze ostrza.

Zara nie odpowiedziała wcale, tylko rzuciła mu piorunujące spojrzenie.

— Pańska siostrzenica jest bardzo interesującą i nadzwyczaj piękną osoba, — kochany Markrucie. — powiedział jeden z „królów kolejowych“ w chwili, gdy Tankred wrócił znowu do kominka. Złościło go to powiedzenie, chociaż nie wiedział dlaczego.

Francis Markrute, który zawsze umiał wybrać odpowiedni moment, zaczął teraz opowiadać o jej interesującej i tajemniczej osobie.

— Nie mogę przyznać, żeby ona była pięknością — zakończył dyplomatycznie swą relację — piękność wymaga łagodności i uprzejmości. Moja siostrzenica przypomina mi czarną panterę z ogrodu zoologicznego; ale może... gdyby ją ujarzmiono...

To opowiadanie spotęgowało naturalnie tylko zainteresowanie lorda Tankreda osobą hrabiny Szulskiej. Markrute był doskonałym psychologiem i obliczał zgóry wrażenie swoich słów. Kilku zręcznie wplecionemi słowami przeniósł rozmowę znowu na temat kanadyjski, aż wkońcu obaj magnaci kolejowi uczuli się zmęczonymi i pożegnali gospodarza. Wszyscy czterej zeszli na dół. Gdy Tankred podawał Markrutowi rękę na pożegnanie, ten zatrzymał go i spytał półgłosem:

— Może pan zostanie jeszcze na cygaro?

Po chwili obaj siedzieli w dużych fotelach bibljoteki.

— Spodziewam się, kochany przyjacielu, że pan otrzymał wszystkie wyjaśnienia co do Kanady, jakich pan potrzebował? — zapytał Markrute. — Pan nie mógł spotkać dwóch bardziej kompetentnych ludzi od Sir Philipa i pułkownika. Prosiłem...

Lord Tankred przerwał mu niecierpliwie.

— Ależ mnie już Kanada dawno wywietrzała z głowy! — wybuchnął. — Powziąłem już inne postanowienie. Jeżeli pan myśli na serjo o tem, co pan mi mówił rano, to jestem gotów ożenić się z pańską siostrzenicą... i jest mi obojętnem, czy ona posiada majątek, czy też niema żadnego.

Plan Markruta udał się zatem doskonale i ryba połknęła haczyk.

Nie okazał jednak po sobie swej nagłej radości, ściągnął tylko nieco brwi i wydmuchnął kilka kółek dymu przed siebie.

— Ja zawsze myślę tak, jak mówię. Ale nie zależy mi na tem, aby ludzie działali nieświadomie. Teraz gdy pan widział moją siostrzenicę, może mi pan powie czy ona panu odpowiada? Myślałem dziś wieczór, że prawdopodobnie nie będzie panu sympatyczną, albowiem odznacza się rzeczywiście nieobliczalnem usposobieniem. Opanowanie jej nie jest łatwem zadaniem dla mężczyzny.

— Mnie się uległe kobiety wogóle nie podobają — odparł lord Tankred. — Trudność pokonania jej jest właśnie podnietą, która mnie najbardziej ku niej przyciąga. Niech mi pan wybaczy, ale czy pan widział kiedykolwiek tak dumne zachowanie się? Trzeba będzie wytężyć całą swą inteligencję, aby jej nałożyć wędzidła.

— Ona je chwyci w zęby i nie pomogą żadne eksperymenty. Tylko niech pan mi potem nie robi wyrzutów, że pan nie wiedział, kogo pan bierze za żonę.

— Dlaczego ona patrzy na mnie z taką nienawiścią? — chciał już zapytać, ale nagle przerwał zaczęte słowo. To było właśnie jego cechą charakterystyczną, że teraz, gdy się zdecydował, nie chciał się wdawać w wypytywania o szczegóły; wolał wszystkiego dowiedzieć się z własnej obserwacji. Jedno tylko musiał usłyszeć: — czy ona naprawdę zgodziła się zostać jego żoną? Jeżeli to uczyniła, musiała chyba mieć ważne ku temu powody: w każdym razie nie należało się wśród tych powodów doszukiwać sympatji do jego osoby Był jednak z drugiej strony przekonany, że przyczyny skłaniające ją do małżeństwa z nim, nie były ani niskie, ani podłe. Przepadał zawsze za niebezpiecznym sportem, dlaczego nie miał więc zaryzykować ożenku z trudną do pokierowania kobietą? Będzie to gra pełna emocji. Ponieważ jednak wobec siebie samego był zupełnie szczerym, musiał przyznać, że kierował nim w tym wypadku nietylko instynkt sportowy; ona go oczarowała i on musiał ją posiąść.

— Pan może spokojnie zapytać o jej historję — rzekł Francis Markrute. — Ale ponieważ mi się zdaje, że pan nie będzie pytał, sam panu opowiem. Jest ona córką Maurycego Greya, brata starego pułkownika Greya z Hittington, znanego w całem Zjednoczonem Królestwie. Jest już od przeszło roku wdową po niecnym bankrucie; ona jednak była mu wierną żoną, a przedtem ofiarną córką dla swej matki. Wiele rysów jej charakteru jeszcze się nie miało sposobności rozwinąć i od przyszłego jej męża zależy, w jakim ona pójdzie kierunku.

Lord Tankred wstał z krzesła; sama myśl o niej przyprawiała go o dziwne drżenie. Czy to możliwe, żeby on był zakochany po jednym wieczorze razem spędzonym?

— Teraz musimy o całej sprawie pomówić poważnie, — rzekł finansista. — Jej posag, jak powiedziałem już raz — będzie książęcy.

— Nie chcę o tem mówić, Francisie,— odparł lord Tankred. — Powiadam panu, że chcę ją pojąć za żonę. Wszystko inne może pan załatwić z moim adwokatem i jeżeli pan ma taki zamiar, zapewnić jej wszystko. Te sprawy mnie nie interesują. Jedyną rzeczą, którą naprawdę chciałbym stwierdzić, jest, czy ona naprawdę zgodziła się wyjść za mnie zamąż.

— Jestem tego zupełnie pewien — rzekł finansista, zmrużywszy oczy. — Nie byłbym tej sprawy dzisiaj więcej poruszał, gdybym był miał chociażby cień wątpliwości.



Wyścigi kolarskie w Helenowie.

Wczorajsze wyścigi sprinterowskie, urządzone staraniem niezmordowanej sekcji kolarskiej S. S. Unionu, zgromadziły na torze helenowskim całą elitę jeźdźców polskich z mistrzem na rok 1925, Łazarskim na czele.

Niestety publiczność nasza, chorująca na manję zagranicy nie dopisała, choć i część winy spada na niepewną pogodę, która niestety jest nieodłącznym towarzyszem każdych wyścigów.

Wczorajszy występ naszych gwiazd, był ich ostatnim popisem na torze krajowym, bowiem w początkach przyszłego miesiąca wyjeżdżają kolarze nasi do Amsterdamu, gdzie zmierzą się z czołowymi sprinterami Europy.

Jedynie „Stef“ wyjeżdża do Rzymu, zaproszony przez „Włoski Związek Akademików“. („Stef“ jest studentem prawa Uniwersytetu Jagielońskiego).

Z powodu nieco mokrego toru wyniki poszczególne nie wypadły tak okazale, jak na ostatnich wyścigach, ale pomimo to niektóre z nich były bardzo dobre.

Z jeźdźców zamiejscowych podobali się najlepiej mistrz Łazarski, Szymczyk, Stef i Lange, z miejscowych na czoło wysuwał się doskonały Szmidt, który przy większej rutynie będzie wprost nie do pokonania.

Po ogólnej defiladzie, nastąpiła defilada samego Łazarskiego, potem zaś

I. WIELKIE KRAJOWE „DERBY“

na przestrzeni 2 i pół okrążenia — 1000 metrów.

Wyniki poszczególnych przedbiegów były następujące; przyczem czasy obliczone były za ostatnie 200 mtr.

1-szy przedbieg: 1) Abel. 2) Bartodziejski, 3) Karpiński. Czas 15 sekund.

2-gi przedbieg: 1) Stankiewicz, 2) Engel, 3) Blau. Czas 16,4 sek.

3-ci przedbieg: 1) Garley, 2) Zybert, 3) Szuster. Czas 14,4 sek.

4-ty przedbieg: 1) Miller P., 2) Wiśniewski, 3) Brauner. Czas 15,6 sek.

5-ty przedbieg: 1) Lange, 2) Szefler, 3) Kapłan. Czas 14,4 sek.

6-ty przedbieg: 1) Stef, 2) Kermen, 3) Beck. Czas 13.6 sek.

7-my przedbieg: 1) Szymczyk, 2) Waliński. 3) Traut. Czas 15,2 sek.

8-my przedbieg: 1) Szmidt, 2) Zerbe, 3) Deiter. Czas 14,2 sek.

9-ty przedbieg: 1) Łazarski, 2) Stefański, 3) Herman. Czas 16 sekund.

Najlepszy czas zdobył Stef po zaciętej walce z Kermenem, którego tuż u mety wyprzedził o pół długości koła.

II WIELKIE KRAJOWE „DERBY“.

Repechage I

2 okrążenia toru — 800 metrów.

Serja I: 1) Bartodziejski, 2) Blau, 3) Brauner. Czas 15,2 sek.

Serja II: 1) Zybert, 2) Engel, 3) Kapłan Czas 14.6 sek.

Serja III: 1) Szefler, 2) Karpiński, 3) Wiśniewski. Czas 16,6 sek.

Serja IV: 1) Kermen, 2) Szuster, 3) Traut. Czas 16,2 sek.

Serja V: 1) Stefański. 2) Waliński, 3) Deiter. Czas 15 sek.

Serja VI: 1) Beck, 2) Zerbe, 3) Herman Czas 15,4 sek.

III. BIEG ZACHĘTY.

2 przedbiegi po 800 mtr. i finał 1200 mtr.

I przedbieg: 1) Frankus 2) Rozenblum, 3) Kalkbrenner.

II przedbieg: 1) Tamme, 2) Fiszer, 3) Barzycki.

IV. WIELKIE KRAJOWE „DERBY“.

Międzybieg I: 1) Garley, 2) Zybert, 3) Stankiewicz. Czas 14,4 sek.

Międzybieg II: 1) Szymczyk, 2) Abel, 3) Szefler. Czas 14,6 sek.

iMędzybieg III: 1) Łazarski, 2) Kermen 3) Bartodziejski. Czas 15,4 sek.

Międzybieg IV: 1) Stef, 2) Stefański, 3) Miller P. Czas 17,4 sek.

Międzybieg V: 1) Szmidt, 2) Lange, 3) Beck. Czas 14,2 sek.

V. BIEG ZACHĘTY.

Finał.

3 okrążenia toru — 1200 metrów.

1) Tamme, 2) Fiszer, 3) Frankus. Czas 16,2 sek.

VI. WIELKIE KRAJOWE „DERBY“

Repechage II.

2 okrążenia toru — 800 mtr.

Serja I: 1) Zybert, 2) Kermen, 3) Stefański. Czas 14,6 sek.

Serja II: 1) Stankiewicz, 2) Abel, 3) Szefler. Czas 17,4 sek.

Serja III: 1) Lange, 2) Bartodziejski, 3) Miller P. Czas 15 sek.

VII. BIEG AMERYKAŃSKI.

na przestrzeni 9 okrążeń — 3600 metrów. Startuje 12 zawodników, przyczem w każdem okrążeniu ostatni odpada.

Pierwszy odpadł Traut, następnie Szuster, Kapłan, Engel, Herman, Wiśniewski, Deiter, Brauner i Blau.

Bieg wygrał Waliński, drugim był Zerbe, trzecim — Karpiński. Czas 5 minut, 35,2 sekundy.

VIII. WIELKIE KRAJOWE „DERBY“.

Ćwierć finały.

2 okrążenia toru — 800 metrów.

Ćwierćfinał I: 1) Szymczyk, 2) Zybert, Czas 18,6 sek.

Ćwierćfinał II: 1) Łazarski. 2) Stankiewicz. Czas 16,2 sek.

Ćwierćfinał III: 1) Stef, 2) Lange. Czas 16 jedna piata sek.

Ćwierćfinał IV: 1) Szmidt, 2) Garley. Czas 14 sekund.

IX. BIEG PREMJOWY.

8 okrążeń toru — 3200 mtr. 3 żetony i 1 premja dla jeźdźca, który najwięcej razy przekroczy taśmę.

1) Abel. 2) Lange. 3) Bartodziejski. Czas 4 min. 41,6 sek.

Premje otrzymał Szefler, przekroczywszy metę 4 razy.

X. DEMI-FOND.

na przestrzeni 10 okrążeń — 4000 mtr. z 3 finishami. Obliczenia na punkty.

I finish: Zybert 3. Zerbe 2. Blau 1.

II finish: Abel 3, Zybert 2. Blau 1.

III finish: Zybert 6, Abel 4, Zerbe 2.

Zwycieżył Zybert 11 pnkt., 2) Abel — 7 punktów, 3) Zerbe — 4 punkta. Czas 6 min. 27,4 sek.

XI. WYŚCIG POLSKICH GWIAZD KOLARSKICH.

3 okrążenia — 1200 metrów.

I przedbieg: 1) Stef, 2) Stankiewicz, 3) Miller P. Czas 16,2 sek.

II przedbieg: 1) Łazarski, 2) Bartodziejski, 3) Lange. Czas 15,4 sek.

III przedbieg: 1) Szymczyk, 2) Garley, 3) Szmidt. Czas 14,4 sek.

Finał biegu nie odbył się z powodu zmęczenia zawodników.

XII. WIELKIE KRAJOWE „DERBY“.

Półfinały.

2 okrążenia — 800 metrów.

Półfinał I: 1) Szymczyk, 2) Szmidt, — Czas 14,2 sek.

Półfinał II: 1) Stef (!), 2) Łazarski (!!!).— Czas 14,4 sek.

Stefowi udało się zwyciężyć mistrza jedynie dzięki przypadkowi, bowiem na ostatnich 100 metrach pękła Łazarskiemu śruba przy siodle i finishował stojąc na pedałach.

XIII. WIELKIE KRAJOWE „DERBY“.

Finał I.

o pierwszą i drugą nagrodę.

1) Szymczyk. 2) Stef. Czas 14,4 sek.

Finał II.

o trzecią i czwartą nagrodę

1) Łazarski, 2) Szmidt. Czas 16.4 sek.

W rezultacie pierwszą nagrodę dostał Szymczyk, drugą — Stef. trzecią — Łazarski, czwartą — Szmidt.

XIV. ELITE-HANDICAP

na przestrzeni 2 okrążeń — 800 metrów z rozlosowaniem roweru.

Na starcie Łazarski i Szymczyk; Stef dostaje 10 mtr. „for“, Garley 20, Stankiewicz 30, Lange i Szmidt 40, Bartodziejski 50.

Zwycięża bajecznie Szmidt w czasie 54,6 sek.. za nim Lange i Bartodziejski.

Rower wygrał posiadacz programu nr. 547 p. Georg Richter, Sosnowa 3, członek S. S. Union.

Organizacja, jak zwykle wzorowa.

Z powodu braku miejsca charakterystykę poszczególnych jeźdźców umieścimy w numerze jutrzejszym.

W.

Ł. T. S. G. -- Union 6:1 (1:1)

(s) Zawody powyższych drużyn odbyte wczoraj na boisku DOK. zostały zareklamowane dopiero w sobotę, tak, że ze zrozumiałych względów zjawiła się jedynie nieliczna garstka widzów.

Same zawody prowadzone chwilami w zawrotnem wprost tempie należały do wcale interesujących.

Szereg ciekawych momentów podbramkowych jak i kilka efektownych przeboi Wernera złożyło się na całość dość emocjonującą.

Przez cały czas zawodów widoczna była znaczna przewaga ŁTSG., tak, że ostatecznie wynik uważać można za sprawiedliwy. Jednak zaznaczyć należy, że Union poczynił od ostatnich zawodów olbrzymie postępy i w innych warunkach uzyskałby napewno bardziej zaszczytny wynik.

Ostro napiętnować należy brutalną grę ŁTSG, którego gracze szli więcej na przeciwnika aniżeli na piłkę. Rezultatem tej gry „w kostki“ było ubicie już w pierwszych minutach gry Ammera z Unionu, który też zmuszony był boisko opuścić. Rezultaty „stylowej“ gry ŁTSG. uwidoczniły się bardziej w drugiej połowie gry, gdy każdy z przeciwnych graczy był już mniej lub więcej poturbowany, a co zatem idzie niezdolny już do lepszej gry.

Z drużyny zwycięskiej wybiła się na czoło prawa strona ataku Franzman — Herbstreich, której też biało-czarni zawdzięczać mogą zwycięstwo. Fiszer, grający na środku napadu, słaby do pauzy poprawił się po przerwie znacznie. W pomocy najlepszy Wolfangel. Wieliszek nadzwyczaj pracowity. Obrona nie nadzwyczajna, przyczem Wildner lepszy od Mildego. Pilc w bramce nie spełnił należycie swego zadania. Bramkę może on śmiało zapisać na swe konto.

Union wystąpił do zawodów z Gallertem na środku napadu i Petzoldem na środku pomocy. Skibińskiego w bramce zastąpił Werner III.

Od ostatniego meczu z ŁTSG. (w Helenowie) poczynili zieloni olbrzymie postępy.

Gallert okazał się dość dobrym kierownikiem napadu. Werner, grający na lewym łączniku inicjował kilkakrotnie nadzwyczaj efektowne przeboje. których jednakże z powodu braku strzału nie mógł wykorzystać.

O Amerze nie można nic powiedzieć, gdyż grał jedynie przez kilka minut, a następnie od czasu ubicia przez przeciwnika, aż do zejścia z boiska tylko statystował. Ze skrzydłowych bardzo dobry Braun. Ustawiał się on znakomicie. Fidler II bardzo słaby. Pomoc w składzie Fidler I—Petzold—Bersz grała niezbyt dobrze. Usprawiedliwia ją jednak znakomita gra ataku ŁTSG.

W obronie Brauer lepszy od Engla, obaj jednak nie posiadają jeszcze pewnego wykopu. Werner III w bramce niepewny, gra jednak nadzwyczaj ofiarnie. Obronił też kilka pewnych bramek.

* * *

Grę rozpoczyna Union, przeprowadzając kilka ładnych ataków. Już w czwartej minucie niebezpieczny moment pod bramką ŁTSG. Pilc wybiega, piłkę chwyta Milde nakrywką! Rzut karny zamienia Gallert na pierwszą a zarazem ostatnią bramkę dla swych barw. Przez dłuższy czas gra nie daje żadnego rezultatu, aż dopiero w 41 m. wyrównuje ŁTSG. przez Francmana.

Po przerwie w dalszym ciągu przewaga biało-czarnych, którzy zdobywają w równych odstępach czasu pięć bramek. Serję ich zapoczątkowuje Francman bramką zdobytą z rzutu różnego. *Możliwe, iż piłkę dotknął Pogodziński.*

Następne dwie bramki padają z rzutów karnych, strzelonych przez Fiszera i Herbstreicha za faul i rękę. Piątą bramkę strzela Fiszer główką po rzucie z rogu, bitym przez Francmana. Wreszcie szóstą zdobywa ten sam po przeboju.

Kilka przeboi Wernera przerywa zupełną przewagę ŁTSG, nie dają one jednak żadnego rezultatu! Rogów 6:2. Sędziował p. Otto bardzo dobrze.

—::—

W. K. S. — Hakoah 3:1.

Zawody te rozegrane były na nowo otwartem boisku DOK. IV, które w krótkim dość czasie zmieniło się nie do poznania, bowiem, jak z pod ziemi wyrosły potężne trybuny, loże, płoty i t. p.

Wojskowi mieli przez cały czas gry przewagę, a rozporządzając dobrą linją pomocy i obroną nie dopuszczali wprost przeciwnika na pole karne.

Hakoah grał słabiej niż zwykle, a do reszty zdeprymował się rozstrzygnięciami sędziego p. Biry, który prowadził mecz ten niżej wszelkiej krytyki.

Bramki dla zwycięscy zdobyli: Strycharski. Szumlak i Hoppe. Rogów 7:1 dla wojskowych. Publiczności 500 osób.

—::—

Życie ekonomiczne.

O skuteczną propagandę na rzecz polskiej ekspansji gospodarczej.

Nasz sąsiad zachodni wobec propagandy gospodarczej. — Zagadnienia naszej polityki eksportowej.—Przykłady Niemiec, Francji i Holandji.—Szczegóły projektu.

Im silniejszem będzie nasze stanowisko gospodarcze na rynku światowym, **tem poważniejsze będą nasza pozycja i** autorytet państwowy **na gruncie międzynarodowym.** Nad tem należy się poważnie zastanowić.

Zbyt mało jeszcze świadomości tkwi w społeczeństwie polskiem, w odniesieniu do prawdy, że właśnie w walce o należyte miejsce na terenie międzynarodowym, bardzo ważnym czynnikiem jest przemysł zdolny pokryć nietylko zapotrzebowanie kraju, ale i również do poważnego wywozu!

Zdolność nasza eksportowa polegać będzie w przyszłości głównie na wywozie przemysłowym; to też dla wzmożenia wywozu **koniecznym warunkiem jest zapoznanie zagranicy z naszemi wytworami.** Największa bolączka przemysłu naszego to przecież fakt, że utracił on przedwojenne rynki zbytu, a nowe dzisiaj niełatwo zdobyć przy tak poważnem współzawodnictwie na rynku wszechświatowym. Najgroźniejszymi konkurentami na terenach, które polski eksport zdobyć winien, to **Niemcy, Czechosłowacja i ostatnio również Włochy.** Pierwsze dwa kraje, przeszedłszy kryzys analogiczny do polskiego, starają się obecnie z całych sił o zdobycie terenów dla swego eksportu.

To też szczególnie Niemcy, uznając, że wygrana w wojnie przyszłej będzie w coraz większej **mierze kwestia sprawności technicznej i gospodarczej,** usiłują sobie stworzyć nietylko wprost zdumiewającą zdolność produkcyjną, do której wszelkie posiadają warunki — ale równocześnie starają się wprost gorączkowo o rynki zbytu. Propaganda ich pod tym względem **jest sprężysta i celowa.** Wiedzą oni bowiem doskonale, że w dzisiejszych warunkach ekspansja gospodarcza na wielką skalę — to przedewszystkiem **podkopanie sił przeciwnika, to zniszczenie go ekonomicznie za pomocą konkurencji, przy jednoczesnem potęgowaniu własnego organizmu gospodarczego,** który raz odzyskawszy pełnię sił, może spróbować bardzo potężnych środków dla zachwiania i osłabienia równowagi finansowej i gospodarczej państw dlań niewygodnych, więc **ubezwładnienia ich drogą pokojową.**

Przemysł więc i handel polski muszą się zdobyć na znaczny wysiłek, aby zainteresować swojemi towarami cały świat; muszą nadewszystko położyć silny nacisk **na skuteczną propagandę.**

Z pośród zaś środków nowoczesnej propagandy gospodarczej chciałbym **zwrócić uwagę na wyświetlanie filmów propagandowych** przez nasze placówki dyplomatyczne, względnie konsulaty w krajach obcych, a ważnych dla naszego eksportu.

Oprócz targów krajowych i stałych wystaw wzorów naszego przemysłu i rolnictwa, organizowanych przez nasze konsulaty w drodze urzędowej i jedynie w celach propagandy przemysłu polskiego, **niema chyba skuteczniejszego środka jak film propagandowy.** Środek ten uznanym został dzisiaj już przez wszystkie państwa kulturalne świata, a w Ameryce.

W Niemczech naprzykład jeden z najwybitniejszych polityków zakończył swój referat rządowy o filmie propagandowym następującem dosłownie zdaniem:

„Kto pierwej posiądzie i najsprawniej opanuje film kinematograficzny — ten zapanuje nad światem".

Założono też w Berlinie niereklamowaną zupełnie, a nawet poniekąd tajną instytucję pod nazwą: **„Das Bild — und Film - Amt". Jest to państwowy urząd,** w którym główny referat nosi następujący i chyba aż nadto wymowny tytuł: „Propagandefilm im Auslande und Aufgaben unserer Regierung". **Film propagandowy zagranicą i zadania naszego rządu!** — A pojedyńcze zdania o tym referacie państwowym brzmią w takim stylu:

Dla przeprowadzenia obecnych planów dostarcza szeroko rozgałęziona zagraniczna organizacja najszersze możliwości! — albo: Przecież i „to" narazie mi **nie, nie ulega żadnej wątpliwości, że sława** Niemców w całej zagranicy mimo podszczuwania w czasie cztero i pół-letniej wojny, **rozpromienieje wkrótce znów w starym blasku!"** — Takie więc nadzieje przywiązują nasi mili sąsiedzi do swej propagandy.

A znów we francuskich pismach fachowych czytamy:

Nie ulega żadnej wątpliwości, że film przemysłowy odgrywa rolę, której ani tekst pisany, ani żywe słowo, ani rysunek, ani barwny obraz nie potrafiłby oddać tak dokładnie i w takim stopniu. Rzeczywiście, w zobrazowania życia i ruchu działa film na wzrok publiczności w sposób tak sugestjonujący, że w pamięci pozostaje niezatarty".

To też Holandja np. urządza perjodycznie w pewnych krajach wystawy wzorów swego przemysłu, a równocześnie wyświetla wielkie filmy dla celów swej propagandy handlowej — i to przez izby handlowe danych krajów.

Niemcy zaś wytworzyli w roku 1923 poważny film propagandowy, specjalnie skombinowany dla fabryk chemicznych „Merck" w Darmstadt. Film ten wyświetlono w Göteborgu (Szwecja) i przyjętym został z wielkiem uznaniem przez szwedzkie koła przemysłowe. Nawet gazety indyjskie szeroko komentowały wyświetlenie tego filmu i to w tonie nader pochwalnym dla przemysłu niemieckiego. Nie tak dawno temu, gdy Niemcy wystąpili z filmem propagandowym dla swego przemysłu potasowego i to w Utrechcie (Holandja), który również zainteresował bardzo żywo koła holenderskie. W kraju samym zaś Niemcy w ostatnich czasach urządzają wyświetlanie swoich filmów propagandowych podczas targów krajowych, odbywających się perjodycznie w Lipsku, Wrocławiu, Królewcu, Kolonji etc.

Należy uznać, że dotychczas Niemcy znajdują się, jeżeli chodzi o rynki zbytu w położeniu dość trudnem, a to głównie jeszcze wskutek przerwania połączeń za czasów wielkiej wojny. Dzisiaj jednak połączenia te nawiązuje się znowu usilnie, a naszkicowane powyżej, bardzo skuteczne środki propagandy niemieckiej rokują im widoki powodzenia.

Nasuwa się wreszcie pytanie, co ma przedstawiać ten film propagandowy dla naszej ekspansji gospodarczej i kto ma ponosić koszty fabrykacji, wyświetlania i t. d. — Wielkim grzechem byłoby przedewszystkiem kazać wytworzyć ów film zagranicą, albowiem są i w kraju dość znane wytwórnie, jak Lux, Terra, Polonia, Sfinks w Warszawie, — Diana i Martynowski i Ska w Poznaniu i t. d.

Otóż zdjęcia tego filmu powinny przedstawiać:

1) Najpiękniejsze krajobrazy przyrody w Polsce.

2) Największe i najważniejsze miasta polskie. Port w Gdyni.

3) Rolnictwo krajowe. Bogate pola. Wzorowo zagospodarzone majątki. Wzorowo zarządzane hodowle. Pokazy płodów rolniczych i hodowli.

4) Największe i najpoważniejsze przedsiębiorstwa przemysłowo - rolnicze, jak: cukrownie, browary, gorzelnie, krochmalnie etc.

5) Lasy na Wołyniu, Puszcza Białowieska. Przemysł leśny i największe przedsiębiorstwa przetwórcze.

6) Największe kopalnie węgla.

7) Najpoważniejsze i największe przedsiębiorstwa w przemysłach:

a) tekstylnym, b) metalurgicznym, c) chemicznym, d) garbarskim, e) szklarskim (ceramika) itd.

8) Kilka zdjęć z naszego przemysłu naftowego.

9) Kopalnie soli w Wieliczce i Inowrocławiu.

10) Targi nasze w Poznaniu i we Lwowie; ostatnio Wystawę Grudziądzką.

Oto i mniej więcej główny zarys treści naszego przemysłu propagandowego.

Co do kosztów fabrykacji tegoż filmu, to powinny je ponosić częściowo państwo a częściowo przemysł, handel i rolnictwo przez urządzanie składek za pomocą Izb Przemysłowo - Handlowych jakoteż Izb Rolniczych w kraju. Wyświetlanie tego filmu zagranicą pozostałoby zadaniem Rady propagandy przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, która też, jako właścicielka filmu, zachowywałaby w swojem archiwum „oryginalne negatywy" i zaopatrywałaby placówki, konsulaty i agencje polskiej wytwórczości w krajach obcych „kopjami pozytywów" dla ich wyświetlenia zagranicą.

Jesteśmy przekonani, że skuteczność tego rodzaju propagandy okazałaby się w bardzo krótkim czasie. Pojęcie państwowości polskiej przedewszystkiem, ale niemniej przemysł, handel i rolnictwo zyskałyby na tem bardzo wiele.

Świadczyłby ten film i byłby dowodem żywotności naszego przemysłu i jego rozwoju. Piękne świadectwo naszej zdolności gospodarczej przedstawiłoby się całemu światu w obrazach żywych i celowych. **Obok targów krajowych i wystaw wzorów przez konsulaty nasze, jest to niewątpliwie najskuteczniejsza propaganda dla naszej ekspansji gospodarczej.**

A jest to tem więcej aktualnem, że musimy się już poważnie liczyć z tego rodzaju propagandą naszych konkurentów!

Publiczność zagraniczna w ogólności, a kupiec zagraniczny w szczególności, miełiby sposobność naocznie się przekonać o piękności i bogactwie naszej ojczyzny, o energji i pracy naszego narodu, krótko o zdolnościach produkcyjnych Polski.

A temu chyba warto poświęcić cokolwiek uwagi.

J. Jaruntowski

Niemieckie okręty na usługach Polski

Próby zdobycia polskiego przewozu.

Niemcy w krótkim bardzo czasie zdołali odbudować swą flotę handlową mocno zdekompletowaną przez wyrok traktatu wersalskiego. Stan floty handlowej niemieckiej w r. ub. co do ilości tonażu i objektów transportu morskiego dorównywał prawie stanowi tej floty z r. 1919. W usilnem dążeniu do wyrównania szczerby w gospodarstwie narodowem uczynionej przez znaczną redukcję tej floty na mocy traktatu Niemcy przeoczyli jeden moment natury ekonomicznej mianowicie: nie spodziewali się aby zastój panujący od roku nagminnie w zakresie morskiego transoortu nietylko w Niemczech ale i na całym świecie tak dalece pozbawił tę nowo wybudowana flotę racji bytu, jak na to wskazuje obecna sytuacja.

Z pośród licznych koncepcyj prowadzących do zatrudnienia „bezrobotnej" floty handlowej powstała myśl omawiana żywo dotychczas oddania części tej floty na usługi Polski, floty takowej nie posiadającej. Niemieckie firmy angażujące się dotychczas nieoficjalnie w tym kierunku są skłonne do daleko idących ustępstw na korzyść polskiego kontrahenta w postaci zobowiązania co do przyjmowania na statki niemieckie kursujące pod polską banderą załogi złożonej z obywateli polskich, oraz zgadzają się na wszelkie warunki stawiane ze strony Polski, za cenę gwarancji co do pewnej określonej ilości ładunku przewozowego.

Niedawno jedna z firm niemieckich wystąpiła z podobną propozycją do centralnego Związku Przemysłu Górnictwa, Handlu i Finansów. Jest to jedna z poważnych niemieckich linij okrętowych, która ofiarowała się zaprowadzić regularną komunikację między Gdańskiem względnie Gdynią a portami Lewentu.

Według proponowanej umowy okręty miałyby kursować raz na miesiąc, przyczem kalkulacja kosztów przewozu miałaby się opierać na stawkach fob Hamburg z pewnym dodatkiem, którego wysokość uzależnioną byłaby od rozmiarów objętościowych przesyłki. Towarzystwo to również żądało gwarancji ze strony polskiego przemysłu i sfer handlowych co do przewozu określonej ilości ładunku. Sprawa ta obecnie jest żywo komentowana w sferach zainteresowanych w handlu ze wschodem i możliwem jest że wkrótce dojdzie do porozumienia w tej dziedzinie. Tę gotowość do usług floty niemieckiej trzeba jednak przyjmować z pewnem zastrzeżeniem. Recepcja statków niemieckich przez polską flotę handlową może mieć znaczenie tylko prowizoryczne i tylko o tyle uzasadnione, o ile Polska z czasem będzie zamierzała te statki kupić.

Przyjęcie tej propozycji bez zastrzeżeń będzie miało za wadę że opóźni się w ten sposób rozwój rodzinnego budownictwa okrętowego i naszej marynarki handlowej oraz powierzy się ważną gałąź gospodarstwa narodowego opiece obcego kapitału. Znaczenie, jakie tego rodzaju tranzakcja mogłaby mieć polegałoby głównie na wzmożeniu sił aparatu transportowego, który przy obecnych koniecznościach wzmożenia eksportu jest dla Polski niezbędnym.

T. Nowacki.

GIEŁDA.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego. Za 100 złotych: **Londyn.** Zamknięcie giełdy. Nowy Jork 4,85,5, Francja 102,85, Belgja 103,53, Włochy 132,25, Szwajcarja 25,01, Hiszpanja— 33,55, Portugalja 2,46, Danja 21,87, Norwegja 26,70, Szwecja 18,07, Helsingfors— 192,75, Niemcy 20,40, Austrja 34,55, Praga 164, Warszawa 25,40.

Nowy Jork. Giełda pieniężna. Londyn za 1 funt szt. 4,85 5/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarn.: Paryż 4,72, Bruksela 4,63, Rzym 3,68, Madryt 14,49, Bern 19,41 1/4, Amsterdam 40,14. Sztokholm 26,85, Oslo 18,20, Kopenhaga 22,30, Praga 2,96, Berlin 23,80, Wiedeń i Budapeszt 0,0014, Białogród 1,76,00, Ateny — 1,57, Buenos Aires 40 3/8, Rio de Janeiro 11,70, Londyn weksle na okazic. 4,85 1/4 Londyn weksle 60-dniowe 4,81 3/8.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 21,85, Nowy Jork 4,51 1/4, Hamburg 107,25, Paryż 21,25, Antwerpja 21,00, Zurych 87,60, Amsterdam 181,20, Sztokholm 121,05, Oslo— 82,05, Helsingfors 11,39 Praga 13,38 Rzym 16,70.

Sztokholm. Czeki. Londyn 18,08, Berlin 0,88,70, Paryż 17,72, Bruksela 17,35, Amsterdam 149,70, Kopenhaga 82,75, Oslo — 68,90, Washington 3,72 1/4, Helsingfors— 9,41, Praga 11,10.

BAWEŁNA.

Liverpool. Bawełna. Styczeń 13,05, luty 13,05, marzec 13,09, kwiecień 13,09, maj 13,14, czerwiec 13,10, lipiec 13,67, sierpień 13,44, wrzesień 13,25, październik — 13,16, listopad 13,02, grudzień 13,04.

Nowy Jork. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 2000, do Anglji 1000 loco 25,75, październik 25,25—28, grudzień 25,40 — 44, styczeń 24,80 — 85, marzec — 25,10 — 15, kwiecień 25,23, maj 25,36 — 44, sierpień 24,85.

Nowy Orlean. Bawełna. Loco 25,25; styczeń 24,88, marzec 25,06, maj 25,13, październik 24,78.

Brema. Bawełna. 28,91.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro kapitalna dowcipna i pomysłowa komedja młodej poetki Marji Pawlikowskiej „Szofer Archibald" z pp. Morską, Jerzmanowską, Rozwadowiczową, Święcimską, Fabisiakiem i Krotkem w rolach głównych.

TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Dziś i jutro znakomity i cieszący się ogromnem powodzeniem wodewil L. Krenna „Oj te kobieciątka". Popisy taneczne, śpiewne oraz loterja kwiatowa zbierają liczne oklaski. W rolach głównych pp. Jakubińska, Łapińska, Dębicz, Tatarkiewicz, Szubert, Wroński i Znicz.

LETNI TEATR POPULARNY
Cegielniana 16.

Dziś, w poniedziałek, 27 lipca przedstawienie dla zrzeszeń po cenach zniżonych do połowy „Hiszpańska mucha" krotochwila w 3 aktach pełna zabawnych powikłań, która od początku do końca wywołuje huragany serdecznego śmiechu. Obsadę tej wesołej krotochwili tworzą najlepsze siły zespołu, a mianowicie panie: Bronowska, Brandtówna, Zielińska, panowie: Bielecki, Puchalski, Kubiński, Urbański, Górecki i Gałęcki.

Kasa czynna codziennie od 13 — 3 i od 5 —10 wiecz. Początek koncertu pod batutą Zyg. Piarskiego o godz. 8 wiecz., przedstawienia o 9 wiecz. Jutro „Hiszpańska mucha".

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI (Park im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnictwa Polskiego". Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 10 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Kino-Teatr „Czary" — „Trzy wieki"

Kino Dom Ludowy — „Kobieta z przeszłością".

Kino-teart „Reduta" „Przed i... po... ślubie"

„Luna" — „Uciemiężeni".

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Piękność Zwycięża"

„Odeon" — „Amundsen".

Resursa — „Samochód to igraszka"

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Dwa światy

Teatr świetlny „Nowości" — „Niewolnicy w pętach"

Teatr Miejski — „Szofer Archibald".

TEATR MIEJSKI w parku im. Staszyca. „Oj te kobieciątka".

Teatr Popularny — w ogródku „Scala" „Hiszpańska mucha".

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?

Wiktorowi K.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zastępców dla sprzedaży bezkonkurencyjnych artykułów potrzebnych w rolnictwie, dworach i każdym domu poszukuje poważna fabryka. Oferty z dołączeniem 15 gr. w znaczkach pocz. należy składać pod „Rola" w Adm. niniejszej gazety. 443—2

Poszuk. się 3 pankniek na mieszkanie Piotrkowska 51, mieszk. 41. 111—2

Przybłąkał się pies doberman—suka młoda z kagańcem, do odebrania za zwrotem kosztów. Pomorska Nr. 54 p. Staliszyński. 112

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ-KALISKA.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	6,55
Do Ostrowa (Poznania)	7,40
Do Koluszek	7.50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznania	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,09
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańska	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznania	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznania	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Ze Lwowa (przez Skarżysko)	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznania	13.37
Z Warszawy	12,2[illegible]
Z Ostrowia	18,3[illegible]
Z Koluszek	18,5[illegible]
Z Tarnobrzegu	20,4[illegible]

ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odchodzą:

Do Koluszek	1,3[illegible]
Do Warszawy (pośpieszny)	7,2[illegible]
Do Koluszek	9,2[illegible]
Do Koluszek	13,2[illegible]
Do Koluszek	14,3[illegible]
Do Koluszek	16,2[illegible]
Do Koluszek	19,0[illegible]
Do Skarżyska	19,3[illegible]
Do Koluszek	20,0[illegible]
Do Koluszek	23,0[illegible]
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10,[illegible]

Przychodzą:

Z Koluszek	4,45
Z Koluszek	7,30
Z Koluszek	8,25
Z Koluszek	10,20
Z Tomaszowa	13,30
Z Koluszek	15,50
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Koluszek	22,25
W dni świateczne z Koluszek	22,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabywać można w. B. P.P. **„Orbis"** Andrzeja 5, Nowomiejska 2

Pamiętajmy o inwalidach wojennych!

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00
„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie	zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	40 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)	
Za tekstem	30	„	4 „
Nekrologi	30	„	4 „
Komunikaty	30	„	4 „
Zwyczajne	8	„	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski